

Homilia na XXVI Niedzielę zwykłą (synodalną)
Słowo Boga – słowo człowieka

Wsluchujemy się w dzisiejszą Ewangelię i z pomocą Ducha Świętego próbujemy odczytać jej przesłanie także w kontekście trwającego synodu naszej diecezji. Jezus przestrzega w Ewangelii przed zgorszeniem. Czyni to, korzystając z dość drastycznego obrazu: „A kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu lepiej byłoby kamień młyński uwiązać u szyi i wrzucić go w morze”. Zbawiciel przestrzega, abyśmy nie stali się przyczyną niczyjego grzechu, zwłaszcza osób podatnych na wpływy, słabych w wierze, abyśmy zwłaszcza słowem nie zainicjowali czy też nie eskalowali gniewu, złości, czy nawet niepokoju. Wprawdzie Jezus nie mówi wprost o słowach, ale dobrze wiemy, że przez słowo najłatwiej przyczynić się do czyjegoś grzechu. Słowem można kogoś do zła zachęcić, sprowokować, zainspirować, nawet nie mając bezpośrednio takiego celu.

Przed nami zadanie uświadomienia sobie na nowo prawdy, że wypowiediane przez nas słowa, ale także inne wytwory kultury nie są obojętne moralnie, że mają swoją wartość etyczną, że mogą nieść nie tylko prawdę lub kłamstwo, ale też miłość lub nienawiść, nadzieję lub rozpacz, przebaczenie lub zemstę, pokój lub strach, czy w końcu życie lub śmierć. W związku z tym możemy o nich mówić jako o grzechu albo o dobrym czynie. Jest to ważne zarówno w naszych rozmowach, ale może szczególnie w przestrzeni wirtualnej pisanego lub nagrywanego słowa, które tym bardziej może oddziaływać źle na innych, że tracimy nad nim kontrolę. Nie zdając sobie może sprawy, siejemy wówczas zło, które szybko się rozrasta. A Jezus wyraźnie napomina: „Z każdego niepotrzebnie wypowiedzianego słowa każdy z nas zda sprawę Bogu”. Trzeba zatem postawić sobie pytanie – refleksję: A ile w naszych domach słów niepotrzebnych, obmów, oszczerstw, plotek, złośliwości, intryg i kłamstw? A jak bardzo brakuje słów pełnych dobroci, serdeczności, czułości, pociechy i nadziei czy słów modlitwy za innych.

Wczytajmy się w nasze sms-y, czaty, zobaczmy - z ewangelicznego dystansu - co w nich znajdziemy. Czy wszystkie te wypowiedzi i słowa z Bożej perspektywy, z perspektywy miłości są rzeczywiście potrzebne? Ileż jest w nich obrazy Boga i człowieka, uważanej przez niektórych za „bohaterstwo i nadzwyczajną odwagę”. A z drugiej strony, czy nie brakuje w naszym domowym języku słów, na które nasi bliscy czekają może latami: *przepraszam, wybaczam, dziękuję* czy innych słów nadziei, otuchy i prawdy. Słów, które są jak kubek wody dla spragnionego człowieka.

W Ewangelii znajdziemy jeszcze inne stwierdzenie Jezusa, które może być duchowym komentarzem do takich sytuacji: „Bo z obfitości serca człowieka mówią usta jego”. Skoro słowa są owocem serca, a - według Ewangelii - dobre drzewo, nie może wydawać złych owoców, to jakie są nasze serca, skoro wydają na świat, tyle słów złych i krzywdzących?

Warto pamiętać, że wypowiediane i wysłuchane przez nas słowo nas kształtuje, że każde niosące zło słowo czy zdanie czyni nas jeszcze gorszymi, pogarsza duchową sytuację. Czyniąc tak, działamy przeciw sobie i innym, stajemy się niewolnikami zła, choć niektórym może się wydawać, że właśnie wtedy demonstrujemy naszą niezależność

czy dorosłość. W kontekście dzisiejszej Ewangelii, w której Jezus każe nam radykalnie odciąć się od tego co jest najczęstszą przyczyną grzechu w naszym życiu można zaryzykować stwierdzenie, że kolejnym naszym chrześcijańskim zadaniem, kolejną pilną potrzebą jest to, byśmy, po pierwsze, zaprzestali wsłuchiwania się z lubością w plotki, obmowy i oszczerstwa i weryfikowali wartość moralną, tego co słuchamy, czytamy, oglądamy. Po drugie- abyśmy zastanawiali się nad tym, co mówimy, jak mówimy i nie wypowiadali czy nie pisali żadnych słów, które niosłyby zło i grzech. Prośmy Ducha Świętego, by nas inspirował do wypowiadania samych dobrych słów.

Wartość moralna czy też ocena etyczna wypowiadanego słowa jest ściśle powiązana z jego pięknem. Znów przywołajmy tu stwierdzenie Cypriana Norwida: „Kształtem miłości piękno jest”. Słowa, a raczej całe wypowiedzi możemy oceniać w kategoriach dobra i zła, także patrząc nie tylko na cel, ich przesłanie treściowe, ale także na estetykę słowa czy jej brak. Czasem zdarza się nam, wysłuchawszy czyjeś życzenia, podsumować je stwierdzeniem: „Piękne słowa”. I myślimy wówczas o ważkim pełnym mądrości przesłaniu, ale też o jego pięknie i trafności sformułowania, które nas poruszyło i na pewno prowadzi ku temu co dobre.

Wreszcie zechciejmy sobie uświadomić, że troska o piękno języka, którego używamy, troska o piękno słowa jest naszym duchowym - wynikającym z wiary - obowiązkiem. Starajmy się więc wyeliminować z naszego słownictwa wszelkie wulgaryzmy, wyzwiska czy słowa którymi nieumiejętnie wyrażamy emocje, wszelkie złośliwości, wszelkie kłamstwa i inna stwierdzenia, których należałoby się wstydić, a które powszechnie słyszy się na ulicy, na internetowych forach czy nawet na szkolnych korytarzach. Prośmy Jezusa, byśmy mieli odwagę i wytrwałość, aby tych zmian z Jego pomocą w naszym życiu dokonać. Prośba ta jest skierowana zwłaszcza do rodziców, by własnym przykładem nie inspirowali do zła, ale i do młodzieży, by dała się zafascynować tyloma pięknymi tekstami i słowami od Pisma Świętego poczynając. By język, którym się porozumiewamy, nie ograniczał się do kilku, zazwyczaj wulgarnych słów, którymi określamy niemal wszystko. Niech Boże Słowo, dobre słowo kształtuje nasze serca i życie.

Jedną z aktywności parafialnych, która może nam w tym pomóc jest teatr, poezja i szeroko rozumiana sztuka słowa. Świadection bliskości i łączności tych sfer znajdziemy m.in. w poezji Cypriana Norwida, która jest próbą odkrywania i odczytywania wartości i dogłębnego znaczenia słów i nazw. W jednym z owych poetyckich odczytań nasz czwarty narodowy wieszcz zapisał takie słowa dotyczące teatru: „Teatr, o ile wiemy, jest atrium spraw niebieskich i stąd tak go zwiemy”. Atrium- czyli przedsionkiem. Zdaniem Norwida teatr jest - czy raczej należałoby powiedzieć - może być, przestrzenią przygotowującą nas do przyjęcia i właściwego przeżycia spraw Bożych, odczytywania i dojrzewania naszej wiary. A nawet może stać się okazją, by Bóg swoją łaską dotarł do człowieka. I nie jest to wyłącznie poetycka interpretacja słowa, ale prawda potwierdzona życiowym doświadczeniem. Teatr może być bardzo pomocnym narzędziem preewangelizacji i osławiania z Bożymi sprawami człowieka, żyjącego w kulturowym chaosie i obojętnego względem Dobrej Nowiny o zbawieniu..

Po jednym z spektakli naszego diecezjalnego teatru Dabar, prowadzonego przez lata przez ks. Zbigniewa Adamka, jeden z widzów, któremu na koniec spektaklu o ewangelicznych pannach mądrych i głupich podarowano płonącą lampę, symbolizującą łaskę uświęcającą, poprosił po spektaklu o spowiedź. Podobny impuls do sakramentu pojednania po latach otrzymała inna osoba oglądająca moralitet *Evrymen*, wystawianym na zakończenie oazy teatralnej. Za pośrednictwem sceny jeszcze mocniej dotarła do serca tego człowieka prawda wyrażona w dzisiejszym pierwszym czytaniu.

Iluż widzom pomogły teatralne adaptacje tekstów o Mszy św. Cataliny de Rivas. musical *Forza venite, Gente* pozwolił niejednemu młodemu człowiekowi, zaprzyjaźnić się ze św. Franciszkiem, który wydawał się im wcześniej obcy i niezrozumiały. A sceniczny obraz i słowo oraz muzyka *Jesus Christ Superstar* zniwelowały emocjonalne bariery przed Ewangelią i Jezusem. Z tego duchowego potencjału teatru zdawali sobie doskonale sprawę św. Franciszek, św. Jan Bosko - mistyk i wychowawca młodzieży, ale też liczna rzesza duszpasterzy i świeckich, którzy tworzyli i organizowali jasełkowe przedstawienia, nawet jeśli poziomem umiejętności aktorskich nie dorównali profesjonalnym teatrom.

W przeciwieństwie do jednostronnego przekazu medialnego czy internetowego teatr jest autentycznym spotkaniem aktora i widza, a słowo umiejętnie wypowiedziane zachęca nas do refleksji nad jego sensem. I co najważniejsze, jeśli stanowi on wyraz naszej wiary, staje się świadectwem i jedną z form naszego apostołatu, głoszenia Chrystusa, do czego przecież wszyscy jesteśmy zobowiązani. Dlatego w poszukiwaniu różnych sposobów budzenia na nowo wiary w młodym pokoleniu, ale też w dojrzewaniu tej wiary warto wracać do tradycji parafialnych teatrów i przedstawień o tematyce dostosowanej do scenicznych możliwości czy wnętrz kościelnych (*tu może być zachęta kaznodziei do powstania parafialnego teatru*)

Teatr pozwala wzrastać duchowo nie tylko tym, którzy w nim uczestniczą jako widzowie, ale także samym aktorom, którzy muszą zrozumieć co przekazują i wewnątrz siebie jakoś do tego odnieść. A zaproszenie do udziału w spektaklach może być też szansą aktywności dla osób, które nie odnajdują się w innych formach zaangażowania w życie Kościoła czy modlitewnych grupach. Nie sposób nie wspomnieć tu drogi do świętości Jana Pawła II, który został w jakiś sposób ukształtowany przez teatr, najpierw ten szkolny, a potem studencki teatr rapsodyczny. Była to dla niego i formacja duchowo-intelektualna i zdobywanie sztuki żywego słowa, by zostało ono wypowiedziane w sposób adekwatny do przekazywanej treści.

A Boże słowo i płynąca z niego nauka, jest najważniejszym słowem, które wymaga, by go wypowiedzieć jak najpiękniej, z troską, by zostało usłyszane bez uszczerbku dla jego piękna. Amen.

Ks. dr Paweł Kochaniewicz